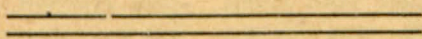


# GŁOS MIĘDZYRZECKI

MIESIĘCZNIK

CZERWIEC 1926.

Rok II.



Nº 6.

MIĘDZYRZEC-PODLASKI.

# GŁOS MIĘDZYRZECKI

## MIESIĘCZNIK.

Adres Redakcji i Administracji  
Międzyrzec,  
ulica Piłsudskiego № 65.

**Prenumerata:** rocznie 4.80,  
półroczn. 2.40, kwartaln. 1.20.  
**Numer pojedynczy 50 gr.**

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona  
80 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. 40 zł.,  $\frac{1}{4}$  str.  
20 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 10 zł. Drobne:  
20 gr. od wyrazu (petit).

JAN. DEC.

## Jak powstały Organizacje Młodzieży Wiejskiej — czem są obecnie.

Młodzież polska odegrała wybitną rolę w życiu narodu w okresie niewoli. Zawsze była w pierwszych szeregach walczących o niepodległość, a gdy walka ustała, była niegasnącym zarzewiem oporu wobec wrogów. Z niewolą nigdy się nie godziła, pod jarzmo nigdy nie nadstawiała karku. Dążenie do niepodległości po wszystkie czasy gorliwie pielęgnowała w sercu. To też sam fakt odzyskania niepodległości jest w pierwszym rzędzie dziełem młodzieży.

Można to powiedzieć o kilku pokoleniach młodzieży światłej.

Lecz długo, bardzo długo — rozpaczliwie głucho było w najliczniejszych rzeszach młodzieży polskiej — wśród młodzieży wiejskiej. Odwieczna ciemnota i lęgające się z niej nałogi przeżerały zdrową duszę tej młodzieży. Energia i siły młodzieńcze znajdowały najczęściej ujście w bezmyślnych potokach, w dzikich zabawach, którym niejednokrotnie towarzyszyły bójki karczemne. Niekiedy, tylko ta i owa jednostka, wydzierając się na szerszy świat z owych mrocznych stosunków, dawała niezbity dowód prawdziwe, że w ludzie polskim tkwi wiele ukrytych zdolności dotąd niewyzyskanych, skąd niemało sił możnaby narodowi przysporzyć.

Młodzieżą wiejską nikt się szczerze nie zajmował. Nawet działacze oświatowi, zasiewając „ziarna praw” i rozszerzając „miarę

granic” przez „pielęgnowanie i powiększanie dusz” — nie potrafili skupić koło siebie większej gromady młodzieży wiejskiej. Dopiero na parę lat przed wojną światową nieliczne jej szeregi skupiają się na terenie b. Galicji w przeróżnych organizacjach wojskowych, z których niektóre były tworzone wyłącznie dla wsi. Były to jednak tylko słabe odbłyski powszechnego zapału, jaki ogarnął młodzież po miastach. Ruch ten miał na celu czynną walkę o niepodległość.

W tym czasie w b. Kongresówce powstają zarodki innego ruchu wśród młodzieży wiejskiej. W pragnieniach przodujących jednostek występuje głęboka tęsknota do światła wiedzy i czynów szlachetnych. Źródłem tego prądu były szkoły rolnicze, które nie ograniczały swej działalności wychowawczej do spraw zawodowych, lecz także kształtowały charaktery i nieciły w duszach płomień uczuć narodowych. Wielka to zasługa pierwszych wychowawców szkół rolniczych dla chłopców i gospodarczych dla dziewcząt. To też młodzież, wychodząca z tych szkół, wracała do swych wiosek ze szlachetnym buntem przeciw temu, co wokół siebie spotykała i z płomiennym zapałem do czynu, w wir którego starała się wciągnąć najbliższe otoczenie. Przejycia koleżeńskie w szkole pozostawiły radosne wspomnienia, które pobudzały do łączenia się w bratnią gromadę. Tak zrodziła się myśl o zjazdach koleżeńskich. Na jednym z nich

w r. 1912 wyrósł pierwszy zbiorowy czyn młodzieży. Postanowiła ona założyć za składkowe pieniądze własne pismo: „Drużynę”. Pismo to staje się trybuną szlachetnych głosów, płynących z duszy jednostek wyrastających ponad przeciętność wsi. Toruje drogę dla przyszłego ruchu oświatowego młodzieży, wytycza pierwsze drogowskazy; wśród mroków niewoli każe sięgać w promieniste światy, trwać i kroczyć naprzód mimo piętrzących się zwałów przeciwności. Organ młodzieży daje pierwszą pobudkę do czynów. Mimo dławiącej wszystko przemocy wroga, młodzież stwarza pierwociny prac oświatowych. Rozpowszechnia książkę polską, zaczyna organizować teatry amatorskie, odbywać po cichu zebrania w celach oświatowych, ukrywając najczęściej swe prace istotne pod osłoną dozwolonych stowarzyszeń wstrzeźliwości pod nazwą „Przyszłość“:

Ten żywiołowy ruch oświatowy szukał wyraźnych dróg, złościł sobie w ukryciu potężne koryto stałego biegu. Zatamowany chwilowo wybuchem wojny, znajduje — mimo przeszkód ze strony okupantów — określony już wyraz w r. 1916 w postaci Kół Młodzieży Wiejskiej. Dane statystyczne, zebrane przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, wykazują, że w r. 1916 istniało już takich Kół — 11, a w r. 1917 — 41. Zapewne było ich więcej, gdyż mowa tylko o tych, które po zorganizowaniu Centralnego Związku nadeszły sprawozdania. Powstające samorzutnie organizacje młodzieży w r. 1918 znajdują oparcia o Sekcję Kół Młodzieży Wiejskiej, utworzoną przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych, skupiającym drobnych rolników. Następstwa tego bardzo korzystne: w niedługim czasie 167 Kół Młodzieży nawiązuje łączność z ową Sekcją. W r. 1919 delegaci Kół na wspólnym zjeździe stwarzają odrębną organizację: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, który od-tąd działa jako samodzielna i samorządna organizacja przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Przyjęto wówczas osobny regulamin, który nadał organizacji stałe formy i położył podwaliny pod normalną pracę oświatową młodzieży wiejskiej.

Odtąd organizacja rozrasta się żywiołowym wprost rozpędem, mimo że niemałą przeszkodę stanowią rozgrywane się jeszcze losy wojny polskiej, mimo nowości tej idei

w społeczeństwie i znikomych stosunkowo wysiłków organizacyjnych. Z roku na rok przybywa po paręset nowych Kół Młodzieży i coraz nowe tysiące młodzieży wkraczają na drogę lepszego życia. Z początkiem r. 1924 Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej liczył 1515 Kół, zarejestrowanych w swem biurze.

Z odzyskaniem niepodległości Koła Młodzieży zaczynają wyrastać w szybkim tempie na terenie Małopolski. Sprawą propagandy tego ruchu i pierwszymi pracami organizacyjnymi zajęło się w r. 1919 Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Gromadka wybitnych działaczy społecznych rzuca wtedy pierwszy posiew tych nowych idei, który znajduje podatny grunt w szerokich rzeszach młodzieży wiejskiej. To też w ciągu paru miesięcy, potrafiono założyć poważny zręb organizacji, który w następnych latach rozbudowano w potężny obecnie gmach. Organizacja nosi nazwę: Małopolski Związek Młodzieży i działa również samodzielnie i samorządnie przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem, skupiającem Kółka rolnicze.

Zasady ideowe, budowa organizacyjna i metody pracy wymienionych organizacji młodzieży są niemal wspólne, dlatego w dalszym ciągu będą łącznie omawiane.

Dziś Koła Młodzieży zajęły już poważne miejsce w pracy, jaką społeczeństwo podejmuje w kierunku powiększenia Polski w głąb, t. j. na polu wychowania obywatelskiego. Nadzwyczaj szlachetne intencje i rozumny obywatelski ton — to stałe cechy organów tygodnika „Siewu“ i dwutygodnika „Młodej Polski“, wydawanych przez Związek Młodzieży Wiejskiej.

Koła Młodzieży są organizacją samej młodzieży, a nie organizacją dla młodzieży. To główna cecha organizacji, która powoduje ową siłę rozpędową w rozwoju i to nadzwyczajne przywiązanie młodzieży do swej organizacji. Tak też jest pomyślana sama budowa organizacyjna, nosząca na sobie cechy wybitnie demokratyczne. Podstawową komórką organizacji jest Koło młodzieży. Skupia ono młodzież męską i żeńską od lat 16. Każdy członek ma równe prawa i swobodnie decyduje o wszystkim, co tylko dzieje się w organizacji. Kołem kieruje zarząd, złożony z młodzieży i przez nią wybierany. Utał się niemal powszech-

nie taki zwyczaj, że jednostki z pośród inteligencji, pomagając młodzieży w pracy, nie obejmują kierowniczych stanowisk w zarządzie, gdyż i tak siłą autorytetu moralnego mogą pożytecznie dla Koła zamiary zawsze przeprowadzać, a młodzieży dają możliwość wyrabiania się samodzielnie. Wyższe ogniwa organizacyjne nie pochodzą nigdy z mianowania, - lecz z wyborów, w których biorą udział delegaci wszystkich Kół, spełniających swe obowiązki. Tak powstają Związki okręgowe, skupiające Koła przeważnie na

terenie powiatu, dalej związki wojewódzkie, wreszcie naczelny organ Zarząd Główny.

Budowa powyższa jest wzorowana na innych organizacjach społecznych, odpowiada demokratycznemu ustrojowi państwa. Jako taka zamłodu już przygotowuje do życia społecznego. A jednak to organizacja młodzieży, — a więc ludzi życiowo niesamodzielnych!

Czy można się zgodzić na taką samorządność młodzieży? Dotychczasowe doświadczenie mówi, że tak!

**Do**

### **Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Radzyńskiego.**

Na terenie pow. Radzyńskiego istnieje około 25 Kół Młodzieży Wiejskiej, nie został jednak jeszcze powołany tam do życia Okręgowy Związek wzorem innych powiatów. Z zamiarem zorganizowania Zw. Okręgowego od dłuższego czasu nosi się Lubelski Zw. Wojewódzki. Stworzenie Zw. Okręgowego pozwoli na większe usystematyzowanie pracy i jej ożywienie, gdyż dziś tak jak Centrali w Warszawie, tak Zw. Wojewódzkiemu w Lublinie ze względu na odległość trudno bezpośrednio pracować z Kółami i współpraca redukuje się tylko do wskazówek piśmiennych przez wysyłanie komunikatu i odpowiedzi na pisma.

Nawiązawszy dobre stosunki z Oddz. Pow. Zw. Polsk. Nauczycielstwa Szkół Po-

wszechnych i licząc na jego współpracę, jak i na pomoc nauczycielstwa z całego powiatu, które już dziś z Kółami współpracuje, Zw. Wojewódzki Mł. Wiejsk. postanowił jesienią zwołać Zjazd Delegatów Kół Mł. Wiejsk. pow. Radzyńskiego na którym będzie zorganizowany Związek Okręgowy. Ażeby wszystkie Koła o Zjeździe mogły być powiadomione zechcą Zarządy Kół, które do dnia dzisiejszego nie nawiązały kontaktu ze Zw. Wojewódzkim, nie otrzymują miesięcznego „Komunikatu“ i t. p. — nadesłać swe adresy. Sądźmy, że Koledzy dla dobra całej organizacji, jak i swych Kół natychmiast to uczynią.

Prezes Związku Młodzieży Wiejskiej  
Wojew. Lubelskiego

(—) *L. Miketta.*

Kierownik Zw. Mł. Wiejsk.

Wojew. Lubelskiego

(—) *J. Mazurkiewicz.*

## **O SZKOLNICTWO ZAWODOWE.**

Zbliża się koniec roku szkolnego. Chwila to bardzo ważna w życiu każdego ucznia, tem ważniejsza dla tych, którzy szkołę kończą. Bardzo wielu z nich bije się z myślami po całych dniach a często i nocach, jak postąpić, jaki kierunek na dalszą drogę życia obrać, aby możliwie w niedługim czasie i jaknajekonomiczniej sposobem stworzyć sobie warunki bytu. Ponieważ są młodzi i niedoświadczeni, więc bardzo często zwracają się po radę do rodziców, krewnych, znanych.

Tu jednak, nie zawsze znajdują odpowiedź na dręczące ich pytanie. Przyjrzyjmy się stosunkom panującym u nas, a zdrowa rada i praktyczny wniosek same się nasuwają.

Jesteśmy społeczeństwem ubogiem. Stoimy w rzędzie państw europejskich stosunkowo na bardzo niskim poziomie oświaty, procent analfabetyzmu w niektórych powiatach naszego kraju jest wprost zastraszający, a jednak mamy bardzo dużo ludzi z wyższym i średnim wykształceniem. Z jednej strony brak najelementarniejszych świadomości niezbędnych do życia i ciemnota szerokich

warstw społeczeństwa wykorzystywana pod każdym względem, z drugiej zaś liczne rzesze ludzi o wysokiej kulturze umysłowej, nie mających jednak fachowych uzdolnień do życia.

Ten w wysokim stopniu nienormalny stan rzeczy, ma swe charakterystyczne źródło w nieliczeniu się naszego społeczeństwa z warunkami życia i potrzebami naszego kraju. Dzięki temu tysiące rodziców przepycha swe dzieci przez gimnazja, bez względu na to, czy posiadają one odpowiednie zdolności i warunki materialne do wyższych studjów, byle tylko dać im możność należenia do sfery inteligencji.

Wszystkim naogół zdaje się, że po skończeniu gimnazjum to już przecież tak łatwo zostać księdzem, doktorem, inżynierem, adwokatem i t. d. Cyfry mówią nam wręcz przeciwnie. Mamy 762 gimnazja: Kończy je corocznie 25.000 ludzi, z których zaledwie 9000 mogą przyjąć uniwersytety. Na 14 studentów, kończy u nas wyższe studje 1, a na politechnice warszawskiej zaledwie 1 na 22. Bardzo to znikomą liczbą w porównaniu do wstępujących, a ileż jest takich, którzy rezygnują z wyższej nauki, przerywając ją w połowie jeszcze w gimnazjum? Przyczyny tego smutnego objawu są najrozmaitsze: brak odpowiednich warunków materialnych lub zdolności, zły stan zdrowia, stosunkowo długi okres trwania studjów i t. p.

Ponieważ gimnazjum jest niejako przygotowaniem do studjów wyższych, a więc nie daje wykształcenia fachowego, powstają całe zastępy wykołajeńców, ludzi niedowierzonych, którzy, nie mogąc znaleźć odpowiedniego dla siebie zajęcia, a posiadając wymagania wyższej szkoły życiowej, tworzą nieszczęśliwy, wiecznie niezadowolony „proletariat inteligencji“. Ludzie ci zwykle szakają miejsc, których główną zaletą jest stały miesięczny dochód, przeważnie nie wystarczający na ich potrzeby, ale zato niewymagający ani energii, ani inicjatywy, wogóle większej samodzielności. A tymczasem na

każdym prawie polu pracy wytwórczej brak nam fachowców inteligentnych i zamiłowanych w swoim zawodzie.

Koła rządowe, chcąc stworzyć pomost między inteligencją a szerokimi warstwami społeczeństwa i zapobiec „produkowaniu“ ludzi niefachowych, zwróciły baczną uwagę na rozwój i podniesienie szkolnictwa zawodowego, które do czasu powstania niepodległego państwa polskiego było u nas w zupełnym zaniedbaniu. Zaczęto zakładać szkoły zawodowe różnych typów i dziś możemy już pochłubić się poważną ich liczbą (818). Cóż z tego, kiedy w tych szkołach brak uczniów.

Pomimo wszystko jesteśmy społeczeństwem wciąż jeszcze pogrążonym w przesądach słownych. Pewne odłamy naszej inteligencji uważają szkołę zawodową za coś „gorszego“ od gimnazjum, i odnoszą się do niej z uprzedzeniem, nic więc dziwnego, że ludność miejska i wiejska ulega również podobnym złudzeniom. Na niekorzyść szkół zawodowych podaje się najczęściej takt, jakoby po ich ukończeniu nie można znaleźć zajęcia. Nie smućmy się, bo przecież w dzisiejszych trudnych warunkach gospodarczych nie tylko po skończeniu szkoły zawodowej, ale nawet wyższych studjów trudno o pracę. Dziś, gdy tak wielu mamy bezrobotnych umysłowych, gdy każdy dzień przynosi nowe redukcje długoletnich pracowników państwowych, prywatnych, czyż może być inaczej? Zresztą szkoły zawodowe powinny i muszą kłaść główny nacisk na wyrobienie samodzielności u uczniów. Zerwijmy wreszcie z naszą biernością narodową, niech uczeń po skończeniu szkoły nie rozgląda się tylko za „posadą“, najczęściej lichą płatną, ale niech dąży do stworzenia własnego warsztatu pracy, niech rozwija zdolne do samodzielnego życia placówki gospodarcze, które zapełnią lukę w naszym ustroju ekonomicznym.

*St. Gruczyński.*

## II-gi Powiatowy Zjazd N. S. P. w Międzyrzecu.

Dnia 6-go czerwca o godz. 11 rano rozpoczął się drugi z kolei zjazd nauczycielstwa z powiatu radzyńskiego. Mimo niepogody przybyło około 80 osób. Powitał zjazd i obradom przewodniczył kol. Górski Czesław, prezes oddziału Powiatowego w Międzyrzecu. Jak i na każdym zjeździe, rozumiejąc potrzebę organizacji, rozumiejąc ważność obrad, przybyli przedstawiciele miejscowych i zamiejscowych instytucyj, witali Zjazd. Więc, w imieniu Zarządu głównego Z. P. N. S. P. witał zjazd p. Patkowski Aleksander, znakomity znawca regionalizmu, w imieniu Oddział wojewódzkiego Z. K. M. W., p. Mazurkiewicz. Z ramienia miejscowych instytucyj witali zjazd przedstawiciele: Grona gimnazjum żydowskiego — p. Dyr. Herman Szymon, grona szkoły handlowej i P. M. S. — p. Cierucki Stanisław, z Rady Miejskiej — p. Koryciński Stanisław, Grona szkoły Hebrajskiej „Farbut“ — p. Roznerówna i w imieniu Z. Z. N. S. S. Ż. w Międzyrzecu — p. Deutscher.

Po przemówieniach przystąpiono do następnego punktu programu zjazdu. Referat na temat „Nowa idea i program społeczny“ wygłosił p. Patkowski. Nową ideją jest regionalizm. Regionalizm bierze początek we Francji, chociaż i w Polsce głoszone te same hasła. Regionalizm dąży do podziału państwa na jednostki indywidualne, terytorjalnie i duchowo odrębne (regiony), stwarzając podstawę dla racjonalnego podziału pracy, rozwoju energii twórczej społeczeństwa i bogactw kultury. Poznanie i ukochanie tych najbliższych regionów stwarza podstawę do tem większego ukochania całego kraju ojczystego, w skład którego wchodzi te umiłowane regiony. Odrębność regionów ma obejmować życie gospodarcze, społeczne i kulturalne. W dalszym ciągu został wygłoszony, przez p. Mazurkiewicza, referat na temat „Ideologia i organizacja pracy wśród młodzieży wiejskiej“. Czynny i zasłużony na tem polu działacz p. Mazurkiewicz ujął swój referat treściwie z punktu widzenia praktycznego. Nowoczesna organizacja państwa, ustrój parlamentarny i silnie rozwinięty samorząd, wymaga świątłych współpra-

cowników. Należy ich przygotować, idąc pomiędzy lud wiejski, organizując Koła Młodzieży, uświadamiając młodzież, która ze szkół nie może wynieść niezbędnych wiadomości, ze względu na krótki czas nauki i nisko zorganizowane szkoły. Jest tu ogromne pole do działania i z tego pola powinniśmy zebrać plon obfity, jeżeli chcemy pracować dla dobra państwa. Po przerwie obiadowej wygłoszony został przez kol. Górskiego ostatni referat na temat „Samorząd szkolny w rozwoju oświaty i szkolnictwa“.

W referacie swym kol. Górski zaznaczył, że powołane samorzady szkolne nie spełniają nałożonego na nich obowiązku, często działając na szkodę szkoły, zamiast pracować dla jej dobra. Wynika to z nieodpowiedniego dobierania na stanowiska prezesów i opiekunów ludzi, którzy, albo nie znają przepisów, albo zamała poświęcają czasu i pracy w samorządach szkolnych. Jest to sprawa niecierpiąca zwłoki i powinna być uregulowana w najkrótszym czasie.

Po wygłoszonych referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Poruszano najrozmaitsze sprawy, już to stosunków, panujących w rozmaitych Dozorach szkolnych i opiekach, już to sprawy dotyczące się zakładania Kół Młodzieży Wiejskiej. W ostatniej sprawie wpłynął wniosek kol. Wysokińskiego, aby otworzyć ankietę co do sposobów zakładania Kół. Z kolei przystąpiono do spraw organizacyjnych oraz wolnych wniosków. Uchwalono pozostawić do załatwienia Zarządowi utworzenie Komitetu pomocy byłym unitom, prześladowanym za wiarę. Postanowiono i na drugi rok wydawać, w dalszym ciągu, Głos Międzyrzecki, przyczem uchwalono, aby płatnicy, przy wypłacie poborów, odciągali należność za „Głos“, oraz na administrację Oddz. Pow. i przesyłali skarbnikowi bezwzględnie. Uchwała ta powinna obowiązywać wszystkie ogniska. Na wniosek k. Gereja postanowiono zwołać zjazd członków Dozorów Szkolnych do Radzyna, celem ustalenia jednolitej działalności.

W dalszym ciągu uchwalono, w przyszłym roku szkolnym, otworzyć kurs dla kierowników Kół Młodzieży wiejskiej. Po-

nieważ kol. Witoszyński wraca na posadę, a może to uskutecznić w chwili, kiedy będzie w stanie zakupić protezę, uchwalono opodatkować się w wysokości 2 zł. w lipcu, a resztę rozłożyć na kilka miesięcy. Suma zebrana ma wynieść 1000 zł. jako pokrycie

kosztu zakupienia protezy. Zjazd zakończył się późną nocą. Poza świadomością koniecznej potrzeby Zjazdu istnieje konieczna potrzeba urządzania dwudniowych Zjazdów, co pozwoli na dokładne omówienie spraw bardzo ważnych.

## Zjazd Straży Ogniowych powiatu Radzyńskiego.

Międzyrzec w ostatnich czasach staje się ośrodkiem życia oświatowego, społecznego i spółdzielczego w powiecie. Niedawno, bo 6 czerwca b. r. odbył się powiatowy zjazd nauczycieli szkół powszechnych, a w dwa tygodnie później, w dn. 20/VI. zostaje zwołany zjazd wszystkich straży z powiatu.

Inicjatywa zwołania zjazdu wyszła od Zarządu Straży w Międzyrzecu, który też zajmował się organizacją zjazdu i przyjęciem gości.

W niedzielę rano zaczęły przybywać do miasta Straże z poszczególnych wsi. Przybyła straż z Radzyna, Wrzosów, Brzozowego Kąta, Kąkolewnicy, Kozuszek i Milanowa. Na 19 straży w powiecie przybyło 7. Dzień pogodny, ciepły, słoneczny, chociaż czasem słońce ukrywa się poza chmurki.

Przed godz. 9 rano wszystkie straże na czele z orkiestrą straży międzyrzeckiej, czwórkami wyruszyły na plac obok szkoły powszechnej, przy ul. Warszawskiej. Pochód długi i poważny. Około 200 strażaków. Większość druhów w kaskach i samodzielnymi, granatowych mundurach. Chłopcy czerstwi, silni, z twarzy bije zapał, energia i życie. Na placu naczelnicy składają raport swym władzom. Stamtąd wszystkie straże wyruszają, idąc ulicami Sienkiewicza, Piłsudskiego, Staromiejską na rynek i zatrzymują się przed kościołem św. Józefa. O godz. 11 na cmentarzu kościelnym ks. Augustynowicz odprawił sumę, następnie wygłosił kazanie, w którym podniósł rolę, jaką spełniają straże ogniowe w życiu społeczeństwa oraz zachęcał ludność do zakładania nowych straży po wsiach. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra z Milanowa. Obecni na sumie byli: p. Starosta Wazowski, Inspektor p. Korsak, p. Radziewanowski, przedstawiciel

Rady Miejskiej, przedstawiciele Straży Ogn. z Białej, p. Górski, przedstawiciel nauczycielstwa szkół powszechnych, p. Żandarnski, komendant policji i inni oraz wszyscy strażacy. Po nabożeństwie, na rynku przed władzami i gośćmi odbyła się defilada wszystkich straży, następnie od godz. 1—3 odbywały się zawody. Zawody wykazały, że straże nasze stoją pod względem musztry i wyrobienia technicznego na dość wysokim poziomie. Jest to zasługą niewątpliwie naczelników. Pierwszą nagrodę otrzymała straż z Międzyrzeca, drugą z Brzozowego Kąta, której naczelnikiem jest pan Treła.

O godz. 5 pp. rozpoczęły się obrady w sali szkoły powszechnej. Otworzył i powitał w serdecznych słowach Zjazd p. Grodnicki, prezes Straży w Międzyrzecu, powołując na przewodniczącego p. Starostę. Pan Starosta dziękuje za wybór i powołuje asesorów do prezydium w osobach p. Treli, p. Hermana i innych, do trzymania pióra p. Bira. Zjazd powitali: p. Radziewanowski w imieniu Rady Miejskiej, p. Iwanicki od Straży w Białej, p. Górski od Oddziału Powiatowego P. Z. N. S. P. i Redakcji „Głosu Międzyrzeckiego“, p. Białostocki od Klubu sportowego i przedstawiciel od Związku Kupców.

Po powitaniach zostały wygłoszone odczyty: „Samopomoc lekarska w straży“—Dr. Kapłan, „Maski dymowe“ i „O piorunochronach“—pp. Szeps i Kowalczyk.

Organizację Związku Okręgowego postanowiono odłożyć do przyszłego zjazdu, gdyż nie wszystkie straże były reprezentowane na zjeździe.

Wieczorem odegrana została sztuczka ludowa „Strażacy“ przez strażaków z Kozuszek.

Musimy dodać, że straż międzyrzecka ze swego zadania jako gospodarza wywią-

zała się dobrze. Jest w tem niemało zasługi p. Grodnickiego.

Walki z klęską pożarową staje się nieodzowną koniecznością ze względu na stan i sposób budowania budynków w Polsce.

W każdej wsi powinna być straż, której zadania nie ograniczają się dzisiaj tylko do walki z ogniem. Straże dzisiaj prowadzą działalność oświatową wśród swoich członków, organizują życie społeczne, obchody, kursy dokształcające i t. p. Tworzą nowe życie wsi. Tymczasem mamy tylko 19 straży. Stanowczo zamało. Muszą znaleźć się ludzie dobrej woli i czynu, którzy dołożą starań i energii, aby przynajmniej w większych wsiach powstały strażnie ogniowe. W pierwszym rzędzie do tej pracy stanąć musi: nauczycielstwo, duchowieństwo i inni społecznicy. Dalej — muszą Rady Gminne i Sejmik Powiatowy wydatniej subwencjonować nowopowstałe strażnie. Dzisiaj ta sprawa w działalności Rad Gminnych stoi na ostatnim miejscu.

A jednak i na tem polu musimy działać. Zrobiliśmy dużo w niepodległej Polsce, życie społeczne na wsi powoli rozwija się, mamy niezłomną wiarę, że zrobimy więcej.

Tak nam dopomóż Bóg!

## Ojcowie miasta radzą.

Tym razem zebranie Rady Miejskiej przeciągnęło się do godz. 12 m. 30 w nocy. Na porządku dziennym znalazło się wiele spraw ważnych, które zabrały dużo czasu i w których zabierało głos wielu radnych.

Mimo sprzeciwów niektórych radnych prawie wszystkie sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, zostały przez Radę uchwalone.

Znowu znalazła się na posiedzeniu Rady sprawa utworzenia Gimnazjum wyższego w Międzyrzeczu w przyszłym roku szkolnym. Komisja, o której pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu“, uchwaliła otworzyć gimnazjum humanistyczne, a nie przyrodniczo-matematyczne ze względu na różnicę programów, gdyż w humanistycznym wykładana jest łacina i ze względu na trudności przy urządzeniu gabinetów i pomocy naukowych, gdyby powstało gimnazjum

przyrodniczo-matematyczne. Protokół komisji Rada Miejska przyjęła do wiadomości, wybierając z pośród siebie delegację, w osobach pp. Korsaka, Radziewanowskiego i Rafałskiego, która ma się w najbliższych dniach udać do M. W. R. i O. P. z memorjałem celem przeprowadzenia całej tej sprawy. Trudno przesądzić obecnie, jaki obrót weźmie ta sprawa, podkreślić jednak należy, że Rada bierze się z całym zapałem do otwarcia gimnazjum w Międzyrzeczu. W związku z powyższą sprawą postanowiono na wniosek p. Burmistrza zmienić plan budowy drugiej części gmachu szkoły powszechnej. Według pierwotnego planu w niedokończonej części miały znajdować się mieszkania dla kierownika i nauczycieli. Teraz postanowiono wybudować klasy, w których mieścić się będzie przyszłe Gimnazjum; w razie nieudzielenia koncesji przez Ministerstwo, klasy te oddane będą szkole powszechnej. Sprawa ta ma wielkie znaczenie dla nauczycieli i dlatego w przyszłości do niej powrócimy.

Drożyzna szaleje w całym kraju. Ona jest jednym z czynników dzisiejszego kryzysu gospodarczego i utrudnia jego sanację. W Międzyrzeczu drożyzna jest znacznie większa niż w innych miastach. Cały szereg artykułów pierwszej potrzeby, jak: chleb, słonina, mięso i inne są droższe o wiele w porównaniu z innymi, okolicznymi miastami. Tysiące konsumentów pod ciężarem drożyzny ugięło się, nie widząc żadnych dotychczas realnych kroków, zarządzeń ze strony odnośnych czynników w sprawie zwalczania drożyzny w naszym mieście. Dobrze p. Burmistrz zrobił, stawiając wniosek, na zarządzenie p. Starosty, wybrania komisji do regulowania cen w Międzyrzeczu. Komisja składać się będzie z przedstawicieli przemysłu, handlu i konsumentów. Wierzymy, że komisja zajmie się energicznie i serdecznie sprawą drożyzny, chociaż z drugiej strony mamy obawę, aby i ta komisja nie pozostała komisją papierową, jak wiele innych komisji i komitetów. Rada Miejska również uchwaliła dać subwencję w sumie 3000 zł. Straży Ogniowej w Międzyrzeczu na dokończenie remizy.

Ma to być podobno ostatnia zapomoga na ten cel dla Straży.

Wiele czasu i gadaniny zajął dodatkowy budżet na rok 1926, wniesiony na Radę



przez Magistrat. Przewiduje on kilkanaście tysięcy nowych wydatków w budżecie w drugim półroczu. Z większych wydatków wymienić należy 6500 zł. na budowę szkoły, 3000 zł. dla Straży, na zdrowotność 1934, na bruki, targownicę i inne.

Dochody Magistrat przewiduje z następujących źródeł: 1-o 3% podatku od lokali, 2-o 25% podatku państwowego od nieruchomości. Rada dodatkowy budżet Magistratu przyjęła, mimo sprzeciwu niektórych radnych.

Należy żałować, że Rada skreśliła 300 zł. na założenie trzech nowych lamp, które są konieczne np. na ul. Dworcowej ze względu na bezpieczeństwo, spokój i moralność publiczną.

Poza temi sprawami było poruszonych kilka spraw innych jak: mieszkania dla nauczycieli szkół powszechnych, sprawa opłaty za uczniów okolicznych gmin, uczęszczających do szkoły powszechnej.

Na zakończenie chcemy zakomunikować naszym czytelnikom, że społeczeństwo żydowskie robi w dalszym ciągu starania o rozwiązanie Rady Miejskiej. W ostatnim tygodniu ta sprawa była rozpatrywana przez Wydział Powiatowy w Radzynie. Postaramy się napisać o tej ważnej sprawie w najbliższym numerze.

a.

## Z dowodami w ręku.

P. Kozłowski w „liście otwartym“ do mnie „prostuje“ zarzuty, skierowane pod jego adresem (patrz mój artykuł: „Ciernie i głogi“ w „Głosie Międzyrzeckim“ № 4—5). Nawiasem zaznaczam, że „list“ ten nie potrzebuje już publikacji, gdyż jego autor czytał swoje wypracowanie wszystkim.

P. Kozłowski występuje z ogromnym tupetem, widocznie sądząc, że tupet wystarczy do pognięcia faktów i prawdy. Istotnie, ludzie, nie wtajemniczeni bliżej w „działalność“ p. Kozłowskiego, zasugerowani tym tupetem, mogliby sądzić, że jednak w tem musi być trochę prawdy. Biorąc pod uwagę tę możliwość, zabieram jeszcze w tej sprawie głos, aby zarzuty podane uprzednio sumarycznie, postawione

ogólnikowo, poprzeć konkretnymi faktami. Zarzucałem p. Kozłowskiemu: wykrecanie żarówek, gaszenie światła, wchodzenie do klas bez pukania, zwracanie uwag nauczycielstwu na zachowanie się dzieci, wydawanie rozkazów dzieciom, sprzecznych z rozkazami nauczyciela.

Oto dowody:

1) Sprawa wykrecania żarówek ma aż trzy oblicza:

1-o P. Kozłowski wykrecał żarówki i zastępował większe mniejszymi gwoli „oszczędności“ w klasach, gdzie odbywała się nauka popołudniowa. Skutki tej oszczędności: zapalenie oczu u pań: Furmanowej (świad. lekarskie), i Renkasówny i u kilkunastu dzieci. Czy p. Kozłowski nie rozumie, że nie można robić „oszczędności“ na zdrowiu nauczycieli i dzieci?

2-o Pan Kozłowski sam się przyznaje, że wykrecał żarówki w klasach, w których lekcyj po południu nie było. Otóż jako kierownik chóru stwierdzam, że nawet w godzinach przepisowych światła w klasie nie było. Musiałem często p. K. szukać po całym gmachu i prosić, aby był łaskaw zapalić światło. Zaświadczyć może p. Hradecki, kierownik szkoły, do którego w tej sprawie kilka razy zwracałem się.

3-o W bibliotece szkolnej przez cały rok prawie nie było światła często dlatego, że żarówki były wykrecane. Dzieci musiały wypożyczać książki przy świecy lub lampie (kupowane za pieniądze nauczyciela). Świadek p. Janicki W.

2) Gaszenie światła: P. Kozłowski gasił światło podczas przerw w godzinach popołudniowych, uważając, że dzieci mogą posiedzieć 10 minut bez światła. Przecież jak które rozbije sobie głowę, to się napewno do wesela wylize. Poza tem p. Kozłowski, jako zwolennik mroków, zwracał się z propozycją do pp. nauczycielek, aby w czasie dużej przerwy (nauka w godz. popoł.) światło „programowo“ t. zn. stale gasić. Niestety pp. nauczycielki propozycję odrzuciły. Widocznie w przeciwieństwie do p. Kozłowskiego lubią światło elektryczne tak samo jak światło wiedzy... (św. pp. Furmanowa i Renkasówna).

3. Wchodzenie do klas bez pukania: 15. II. b. r. p. Kozłowski wszedł na lekcję gimnastyki, prowadzoną przezeń. Wszedł

nie sam, bo z jakimś człowiekiem, nie zwracając się wcale do mnie, i robił coś koło przewodników elektrycznych wraz ze swym towarzyszem. Podobny fakt spotkał kol. Furmana Józefa.

4) Jeżeli chodzi o zwracanie uwagi nauczycielom na zachowanie się dzieci, to, oczywiście, chodziło mi o sposób, w jaki p. Kozłowski to uskutecznił. Niezawsze było robione to poprawnie pod względem tonu i miejsca. Zresztą p. Kozłowski naiwnie przyznaje, że potrafi używać „słów obraźliwych“.

5) Wydawanie dzieciom rozkazów, sprzecznych z rozkazami nauczycieli: najbardziej charakterystyczny jest tutaj wypadek, opisany szeroko w moim artykule. Chodziło o to: kazałem dzieciom przyjść na próbę chóru — p. Kozłowski kazał im iść do domu. Jeżeli p. Kozłowski powołuje się na polecenie kierownika szkoły i burmistrza (rzeczywiste czy nie?) — to ono dla mnie nie istniało, gdyż nie było ogłoszone, ani komunikowane nauczycielom, których obowiązuje „Księga rozporządzeń zarządu szkoły“, nie ustne zlecenia p. Kozłowskiego. Twierdzenie, że próba chóru odbyła się wtedy „ze szkodą dla przeprowadzonego porządku“ jest nieprawdziwe, gdyż dzieci przeszły po podłodze nieumytej, co stwierdzą, w razie potrzeby, pp. Górski, Granżan i inni wtedy obecni.

Stwierdzając powyższe fakty, z których wynika, że p. Kozłowski, jako gospodarz szkoły, nie jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, domagamy się, aby Magistrat wejrzał bliżej w tę sprawę i, jak pisałem poprzednio, albo nadzór nad sprawami gospodarczymi gmachu powierzył kierownikowi szkoły, albo też innemu człowiekowi. Czas najwyższy! Nie można cierpliwości i dobrej woli nauczycielstwa wystawiać na zbyt długą próbę.

*Ochnio.*

## Dział pedagogiczny.

### W sprawie przeciążenia młodzieży.

Rok szkolny minął. Rozchodzimy się, aby w ciągu dwóch miesięcy odpoczynku słusznie nam należącego, nabrać znowu sił

do dalszej, ciężkiej pracy nad urabianiem młodych dusz ku chwale Ojczyzny.

Jak po upływie lekcji szkolnych każdego dnia powinnością nauczyciela jest zrobić obrachunek z przeprowadzonych przezeń lekcji i zauważone braki w ciągu najbliższych dni uzupełnić — wyrównać, tak z upływem roku szkolnego obowiązkiem naszym jest uczynić także rachunek z przebiegu pracy w ciągu całego roku. Postępowanie takie będzie tak dla nas, jak i dla szkoły bardzo pożyteczne. Wszystkie niedomagania metodyczne oraz braki ogólne zauważone przez nas samych będą dla nas impulsem do dalszej pracy, tak w jednym, jak i drugim kierunku, — tą drogą krocząc, stanąć możemy na wysokości zadania, spełniając przytem godnie ciężące na nas obowiązki. Ażeby w spełnianiu swych obowiązków stanąć na właściwym poziomie, musimy raz na zawsze zerwać z dotychczasowym mniemaniem, że nasze obowiązki ograniczają się tylko do pracy nad powierzoną nam działwą w szkole. Konieczność wymaga, aby zainteresować się jej życiem i pracą poza szkołą t. j. w domu.

Jedną z ważniejszych kwestyj, nad którą należałoby się chwilę zatrzymać jest sprawa przeciążenia młodzieży szkolnej. Uczeń szkoły powszechnej oprócz 5—6 godzin pracy, określonej podziałem godzin, powinien pracować w domu nie dłużej jak 3 godziny. Czas, jaki mu pozostaje do jego rozporządzalności, powinien być zużyty na zabawy i przechadzki, dla zdrowia i należytego rozwoju koniecznie potrzebne. Czas określony na prace domowe powinien najzupełniej wystarczyć na odrobienie lekcji ustnych i piśmiennych.

Tak jednak nie jest. Uczniowie naszej szkoły od oddz. 5-tych — 7-mych pracują dziennie 12—13 godzin. Zdawałoby się, że praca ta, jakkolwiek przynosi szkodę niewątpliwą zdrowiu, da pomyślne rezultaty w rozwoju umysłowym dziecka. Niestety. Skutki tego są wprost fatalne bo: 1-o wpływają ujemnie na rozwój fizyczny dziecka, jak już o tem wspominałem; 2-o przeciążenie pracą powoduje niedokładność w odrobieniu lekcji, z tego właśnie wynikająca; 3-o narzekania koleżanek i kolegów na słabe odpowiedzi, a tymczasem w parze z tem idzie niechęć do swego zawodu, jakiemu

niejeden z nas z wielkiem oddaje się poświęceniem.

Oto krótkie zestawienie, podane na podstawie kwestjonariusza, wypełnionego przez uczniów. Z powodu braku miejsca podam tylko odpowiedzi.

„Przed południem pracujemy w szkole 6 godzin. Obiad spożywamy po przyjsciu ze szkoły. Po krótkim odpoczynku zabieramy się do odrabiania lekcyj“. (Jedni uczniowie, a tych jest większość bo na 38—29 odrabia lekcje piśmienne najpierw — ustne później, pozostali zaś odwrotnie).

„Po odrobieniu lekcji piśmiennych przerywamy zajęcia domowe, poczem udajemy się do szkoły celem wymiany książek w bibliotece, — bądź na próbę śpiewu chóralnego“. (Ponieważ urządzamy obchody narodowe i akademje, w których dziatwa bierze czynny udział, wiele czasu pochłaniają deklamacje, — w oddz. VI i VII w godzinach popołudniowych przypada nauka kroju i szycia, w wymiarze 6 godz. tygodniowo). „Nie bawimy się wcale, bo nie mamy na to czasu“. (Odpowiedź tę dały prawie wszystkie dzieci). „Na odrobienie lekcji piśmiennych potrzebuję 3—4 godzin czasu“. Odpowiedź powyższa zupełnie wiarogodna. Wystarczy obejrzeć kajet okréżny: zadania rachunkowe, słówka i zadanie niemieckie, zadanie polskie, geografia — ostatni wykład w streszczeniu, poparty rysunkiem, przyroda — gromadzenie poznanych roślin lub rysunek z krótkim opisem i t. d. i t. d. Gdy chodzi o czyste i dokładne odrobienie tych zadań, napewno 3 godziny czasu potrzeba. Lekcje pamięciowe dziecko odrabia na ostatku, to też nic dziwnego, że odrobienie to jest niedostateczne.

Charakterystycznym jest, że słabi uczniowie odrabiają lekcję piśmienne bardzo starannie i czysto, natomiast uczniowie zdolniejsi naodwrot bardzo niedbale, a często da się zauważyć, że piszą zadania dopiero w szkole. Wynika z tego, że pierwsze zużyły energję na odrobienie zadań piśmiennych i z powodu przemęczenia nie mogły opanować pamięciowych — i odwrotnie, drudzy zużyli energję na opracowanie lekcji pamięciowych ze szkodą dla lekcji piśmiennych. Studium w tym kierunku przeprowadzone dokładnie w porozumieniu z lekarzem szkolnym dałoby zapewne wiele bardzo ciekawych szcze-

gółów. Nie dało się tego uczynić z powodu zbliżającego się końca roku szkolnego, a temsamem braku czasu. Wiemy jednak z dokłądnie przeprowadzonych badań lekarskich, że na ogólną liczbę dzieci w końcu tylko 50% jest zupełnie zdrowych. Przy nauczani musimy dbać nietylko o rozwój umysłowy, lecz i o rozwój fizyczny dziecka. Stara zasada: „W zdrowem ciele — zdrowy duch“, dzisiaj winna być stosowana. O tem pamiętać musi dom i szkoła. Grono Nauczycielskie może w tym kierunku najwięcej zdziałać. To też na konferencjach ta sprawa powinna być obszernie rozważana i omawiana. Czynnikiem pomocniczym będą konferencje rodzicielskie, na których mamy możliwość zacerpnięcia bliższych informacji, dotyczących pracy ucznia w domu, wreszcie udzielać należy rad i wskazówek, jak trzeba się uczyć, oraz pomniejszyć ilość prac zadawanych do wykonania w domu.

w. f.

## Siła konkurencji.

Sensacją pierwszych dni czerwca w Międzyrzeczu było rozpoczęcie prac około wzniesienia własnego budynku, przez Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożycwów. Budynek ten, z iscie amerykańskim rozmachem został wzniesiony w przeciągu kilku dni. Projekt jego zrodził się na posiedzeniu Rady Nadzorczej „Stowarzyszenia“ w dniu 9 listopada 1924 r. i odtąd myśl ta przybiera coraz bardziej realną postać. Już dnia 19 listopada 1924 r. Rada Miejska załatwiła przychylnie pismo Stowarzyszenia w sprawie wydzierżawienia placu pod budowę, 28 sierpnia 1925 r. rozpatrywała projekt umowy, a 23 września tegoż roku przystąpiła do sporządzenia rejalnej umowy. Według tej umowy Rada Miejska wydzierżawia plac na 12 lat, za czynsz dzierżawny w wysokości 400 zł. rocznie. Na placu tym Stowarzyszenie własnym kosztem buduje sklep, który po upływie 12 lat, przechodzi bezpłatnie na własność miasta z prawem pierwszeństwa wynajmu przez Stowarzyszenie na tych samych warunkach. O ile zaś dzierżawa ze strony Zarządu Stowarzyszenia, lub zarządu miasta,

nie zostanie wypowiedziana na 6 miesięcy przed terminem expiracji umowy, to takowa przedłuża się milcząco na dalsze 6 lat, za opłatą 500 zł. rocznie z obowiązkiem przeprowadzenia remontu. Jednocześnie z zawarciem umowy Oddz. Związku Kupców w Międzyrzeciu wniósł skargę do Wydziału Sejmiku Powiatowego, podając między innymi motywy, że plac nie został przelicytowany (prawo zwyczajowe), co pozwoliłoby zawrzeć umowę korzystniejszą dla miasta. Skarga została załatwiona odmownie w Wydziale, jak również i w Województwie (5 maj 1925 r. L. 1643/III). Sprawa została skierowana do Trybunału Administracyjnego. Tymczasem Stowarzyszenie przystąpiło do budowy. I wtedy zaczyna się gorączkowa akcja ze strony Związku Kupców. Pierwszym krokiem kupiectwa była chęć niedopuszczenia siłą do naruszenia chodników ułożonych, przez gminę żydowską; interwencja Policji zlikwidowała zajście.

Delegacje kupieckie trafiały niemal do każdego urzędu. Rezultatem tego było pismo p. Wojewody z dnia 8-go czerwca b. r. polecające wstrzymanie wykonania uchwały Rady Miejskiej. Ponieważ umowa została rejentalnie zawarta i roboty rozpoczęte, pismo to nie mogło wpłynąć na zaprzestanie robót. Nie pomogła delegacja u p. Komendanta Policji, jak również skarga na jego opieślność w wykonywaniu zleceń p. Wojewody. W chwili, kiedy budynek został pokryty dachem, otynkowany wewnątrz i zaopatrzony w drzwi i okna, nadszedł telefoniczny rozkaz p. Starosty niedopuszczenia do wniesienia towarów i rozpoczęcia handlu, oraz opieczętowania budynku. Ponieważ towary były wniesione poprzednio i handel został rozpoczęty, Stowarzyszenie telegraficznie prosiło p. Wojewodę o uchylenie decyzji p. Starosty, jak również wystosowało pisemną skargę, przeciwko zarządzeniom p. Starosty, nie opartym na żadnych podstawach prawnych (pismo z dnia 20 VI. 1926 r.)

Na skutek tych pism, zostało wydane zarządzenie zdjęcia pieczęci. Handel został rozpoczęty, sprawa zaś powędrowała do Sądu Pokoju. O ile pretensje Zw. Kupców są słuszne niebawem się przekonamy. Podając przebieg wydarzeń, chcielibyśmy zająć stanowisko obiektywne. Nie wydaje się nam jednak, aby użycie siły, przy naruszaniu

chodników, było wystąpieniem racjonalnym, dlatego tylko, że ułożyła je Gmina żydowska. Tak mógłby postąpić każdy obywatel miasta, który, przed swoją posiadłością, obwiązany jest ułożyć chodniki, a wtedy miasto nie byłoby panem swego. Plac natomiast, zdaje się, należy do miasta, które może rozporządzać nim według uznania. Uważamy, że wszelka konkurencja jest nie tylko dopuszczalna ale pożądana, gdyż reguluje ceny wygórowane. Jesteśmy zwolennikami spółdzielni, nie prywatnego handlu i dlatego uważamy, że należy dać możność rozwoju handlu spółdzielczego w Polsce.

X.

## Z Radzyniea.

### Jak pracują mężatki małomiasteczkowych dygnitarzy.

Do spisu dzieci roczników 1925—1913 poleciło Kuratorjum pociągnąć wszystkich nauczycieli bez względu na stan i pochodzenie. Tymczasem w Radzynie znalazła się nauczycielka, żona dygnitarza Urzędu Skarbowego, która aby uniknąć chodzenia po domach (co nawet ze względów pedagogicznych jest bardzo wskazane), postanowiła jakimś sposobem od tego nieprzyjemnego dla siebie zajęcia uchylić się. Popierana przez Zarząd Szkoły (ktoremu prawdopodobnie imponowało towarzystwo tej Pani), poczęła działać. Na konferencji, zwołanej w celu podziału ulic pomiędzy grono, brakło p. K. (zaspała). Natomiast Kierowniczką szkoły oświadczyła, że p. K. została przez p. Inspektora od spisu zwolniona. Ponieważ twierdzenie to okazało się nieprawdą, Grono zażądało zwolnienia jeszcze jednej Konferencji. Na konferencję tę przybył p. Inspektor i polecił p. K. spisywać dzieci. Pani K., chcąc koniecznie postawić na swoim, udała się do lekarza powiatowego z prośbą o świadectwo lekarskie.

Ponieważ świadectwo to nie wystarczało, aby p. K., jako chorą, natychmiast urlopować, p. Inspektor zwrócił się do lekarza powiatowego z prośbą o zaznaczenie od kiedy przysługuje p. K. urlop. Skutek uzupełnienia był ten, że p. K. otrzymała urlop od 15 czerwca z tem, że w spisie dzieci weźmie udział. Dzięki więc tylko tak-towi Inspektoratu Szkolnego grono radzyń-

skie nie zostało pokrzywdzone i sprawiedliwości stało się zadość. Cała więc nieudolnie pomyślana kalkulacja p. K. i p. Kierowniczkę szkoły spaliła na panewce.

*Grono szkoły powszechnej  
w Radzynie.*

## Głosy wsi.

### **„Święto wiosny” w Wysokiem.**

Praca wśród młodzieży wiejskiej jest zagadnieniem bardzo ważnym dla przyszłości naszego Państwa i jest koniecznością chwili. We wsi polskiej nie gdzieindziej drzemie cały zasób sił i soków żywotnych, niezbędnych dla rozwoju i podniesienia gospodarczego i kulturalnego życia państwowości naszej.

Trzeba pójść za wskazaniem Krasieńskiego, który pisał w „Psalmach” przyszłości: „Trzeba obudzić drzemiącego w śnie olbrzyma”. Trzeba te siły w ludzie rozbudzić, wykorzystać i zużytkować dla dobra wsi polskiej i dla dobra państwa.

Do wsi polskiej musimy się zbliżyć, musimy poznać, musimy pokierować pracą społeczno-oświatową i gospodarczą — musimy pchnąć życie wsi takim łożyskiem, jakim płynie na Zachodzie.

Praca na wsi jest ciężka, zmusna i odpowiedzialna, ale dająca wiele przyjemności, gdy widzi się owoce swojej pracy.

Ci wszyscy, którzy patrzą na życie wsi obojętnym okiem, zobaczyli, ile zapału, poświęcenia towarzyszy pracy, wykonywanej przez samą młodzież — zaraz inaczejby się się ustosunkowali do wszelkich poczynań oświatowo-społecznych na wsi.

Dnia 20 czerwca b. r. w całej Polsce Koła Młodzieży wiejskiej obchodziły „Święto Wiosny”. Program uroczystości pozostawiony jest zwykle pomysłowości i samodzielności młodzieży. Składają się nań śpiewki ludowe, deklamacje, przemówienia i przedstawienia. Takie „Święto Wiosny” urządziło u siebie nowozałożone Koło Młodzieży w Wysokiem. Scena ślicznie urządzona i przystrojona w lesie. Ławki zrobione z desek dla publiczności. Muzyka ludowa ładnie przygrywa. Młodzież i starsi przedostają się łódkami do lasu, gdyż Krzna wylała. Młodzież na scenie deklamuje, śpiewa solo i chóralnie. Pierwszy raz występuje publicznie, ale jest pewna

siebie i ładnie to robi — śpiewa i deklamuje. Gdy i zabawy na wolnym powietrzu całkowicie ją pochłaniają. Przemówienie wygłosił p. Górski z Międzyrzeca. Deklamacje wypowiedzieli: Kieczkówna, Michalak, Kondraciuk, Tyszkówna, Przychodzka, Litwiniukówna, Korolczukówna, Bukowiecka, Jaroszukówna i Zacharak.

Gdy się patrzyło na tę młodzież, widziało się wielki zapał do pracy, wiarę w to, co czyni i, że to, co czyni, przyniesie jej pożytek.

— A to, cośmy słyszeli od starszych o przygotowaniach do tej uroczystości, napawa nas wiarą, że młode pokolenie stanie się mocnym fundamentem pod budowę mocarstwową potęgi Polski. Tak, Młodzieży! Trzeba z wiarą przystępować do pracy nad sobą. Zapał święty winien nam młodym towarzyszyć w każdym czynieniu. Dzisiaj Polska potrzebuje tylko czynów.

„Razem młodzi przyjaciele,

W szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele!”

C. G.

## KRONIKA.

**Szkoła Handlowa w Międzyrzecu.** W roku bieżącym opuszcza szkołę drugi zastęp absolwentów.

Nie od rzeczy zatem będzie podać krótki przegląd pracy tegorocznej i zamierzenia szkoły na przyszłość.

Szkoła składa się z trzech klas. Wykładane są przedmioty handlowe jak: księgowość, arytmetyka handlowa, nauka o handlu, towaroznawstwo, korespondencja, geografia gospodarza, stenografia, pisanie na maszynie oraz przedmioty ogólnie — kształcące.

W myśl wskazań Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz opinii społeczeństwa, Szkoła Handlowa ma wyrabiać swych wychwanków możliwie jaknajpraktyczniej, ma im dać jaknajwięcej wskazań i umiejętności praktycznych, ma stworzyć typ dzielnego i sumiennego pracownika, umiającego sobie dać radę w każdej dziedzinie handlu.

To dążenie było naczelną dewizą szkoły, było źródłem starań i zabiegów, celem nadania jej tego charakteru.

Uwieńczeniem tych wysiłków było otwarcie przy szkole Kantoru praktycznego dla klasy trzeciej, który wychodzącym w życie absolwentom daje szereg praktycznych wiadomości biurowych, daje im możliwość praktycznego zastosowania wiadomości, nabytych w ciągu ubiegłych dwóch klas, i możliwie dobrze przygotowuje ich do przyszłej pracy zawodowej.

Tutejsza Szkoła Handlowa, posiadająca Kantor praktyczny, zaopatrzonej w maszynę do pisania, kopjały, prasę, segregatory, numeratory i inne niezbędne urządzenia praktyczne, jest bodaj jedyną na całym Podlasiu. W roku przyszłym zamierzone jest znacznie rozszerzenie kantoru i otwarcie sklepu, w którymby absolwenci i uczniowie mogli odbywać praktykę.

W bieżącym roku szkolnym odbyły się egzaminy ostateczne dla kończących szkołę. Wyniki są następujące: ogólna liczba uczniów 31, świadectwa otrzymało 21, a mianowicie:

Borkowski Henryk, Cybulska Marja, Hordyjewicz Kazimierz, Hitel Berko, Jakubowiczówna Czesława, Kozłowska Jadwiga, Kozłowska Stanisława, Ledermańówna Szprynca, Milnerówna Estera, Modrzewski Wacław, Oksiuta Władysław, Olesińska Stanisława, Pekałówna Janina, Rafalski Stanisław, Staniszewski Marjan, Tandejterówna Szprynca, Wajszczukówna Aleksandra, Węgierówna Alta, Winogradówna Marja, Zulk Edmund i Żelkowski Tadeusz.

Zaznaczyć trzeba, że absolwenci Szkoły w państwowej służbie cywilnej korzystają z tych samych praw, jakie przysługują maturzystom.

W roku bieżącym budynek Szkolny ma ulec gruntownemu remontowi.

Szkoła rozpoczęła już zapisy do klasy pierwszej. Kancelaria szkoły otwarta od godz. 10-ej r. do godz. 1-ej. Przyjmowani są kandydaci na mocy świadectwa ukończenia 6 lub 7 oddziałów Szkoły Powszechnej, lub 3-ch klas gimnazjalnych.

**W dniu Spółdzielczości.** Dnia 6 czerwca b. r., o godz. 2 p. p. w sali szkoły powszechnej odbyło się zebranie członków i sympatyków miejscowych spółdzielni, poświęcone zasadom, idei i zadaniom spółdzielczości. Na zebraniu przemawiali p. p. Mierzejewski, Koch (z Białej) i Koryciński. Obecnych było około 100 osób.

Nasuwa się nam mała uwaga pod adresem organizatorów powyższego zebrania. Dzień spółdzielczości można było w Międzyrzeczu lepiej i uroczyciej uczcić. Można byłoby mieć na uroczystości 500 osób, jak to zwykle bywa na akademiach. Twórcom i organizatorom Dnia Spółdzielczości w Polsce przecież chodziło o to, aby z kooperacją i zasadami Spółdzielczymi zapoznali się jaknajszersze masę Społeczeństwa, od którego przedewszystkiem zależy wcielenie i rozwój idei spółdzielczości w życiu. W tym celu należało powołać komitet, złożony w pierwszym rzędzie z przedstawicieli wszystkich miejscowych Spółdzielni i przedstawicieli organizacji kulturalno-oświatowych, któryby opracował program uroczystości i zajął się jego wykonaniem. Zdaje się, że i przy takim ułatwieniu sprawy inicjatywa mogłaby wyjść i pozostać własnością Zarządu Stowarzyszenia Spożywczego. U nas inaczej, inaczej...

Stoła się. A jednak możnaby lepiej, uroczyciej i owocniej obchodzić Święto Spółdzielcze w Międzyrzeczu.

**Zjazd Nauczycielski.** W dniu 6 czerwca b. r. odbył się w Międzyrzeczu powiatowy zjazd P. Z. N. S. P. Na zjeździe były poruszone różne zagadnienia związane ze szkołą i pracą nauczyciela poza szkołą. Zjazd przyczyni się niewątpliwie do podniesienia i rozwoju pracy społeczno-oświatowej na wsi. Szczegółowo omawiamy tę sprawę na innym miejscu.

**Zjazd Straży Ogniowej powiatu radzyńskiego.** Ogień rok rocznie zabiera nam tysiące naszych chat i stodół, wyrządzając wielkie szkody właścicielom i państwu.

Walka z żywiołem ognia w pierwszej mierze należy do Straży ogniowych. Mamy w powiecie około 20 straży, lecz dotychczas szły one luzem, nie było organu, któryby je skupiał, łączył — nadawał jednoli-

ty kierunek w pracy społecznej i zawodowej. Dobrze się stało, że został zwołany zjazd do Międzyrzecza straży ogniowych powiatu. Zjazd ten będzie poważnym krokiem w życiu naszych straży, jak również pobudzi społeczeństwo do zakładania nowych straży. Obszerniej o zjeździe piszemy gdzieindziej.

**Zakończenie roku szkolnego w Szkole powszechnej.** Ciężki rok pracy szkolnej dobiegł końca. Działwa przez dwa miesiące wakacyjne będzie odpoczywała i nabierała nowych sił, aby móc w przyszłym roku szkolnym przystąpić do pracy ze świeżym zasobem energii. Każda szkoła stara się rok szkolny zakończyć jaknajwspanialej i jaknajuroczyciej. Uroczystość zakończenia roku szkol. odbyła się w dniu 28 czerwca b. r. w szkole powszechnej. Na uroczystość przybyli rodzice, przedstawiciele Dozoru Szkolnego, Magistratu, Rady Miejskiej i zaproszeni goście. Na program złożony się: 1-e przemówienie p. Hradeckiego Kierownika szkoły, przemówienie prezesa Dozoru Szkolnego p. Markiewicza, przemówienie przedstawiciela rodziców p. Białogrodzkiego, przemówienie wychowawczyni 7-go oddziału p. Zaniewicz, przemówienie ucznia 7-go oddziału, chór szkolny i deklamacje. Następnie zostały rozdane dzieciom, które nagroby w ciągu roku bardzo dobre postępy w nauce, nagrody, jakoteż i świadectwa szkolne wszystkim dzieciom.

Piękną uroczystość zakończono odśpiewaniem: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Sz. Nauczycielstwo i dzieciom życzymy isknajprzejmniejszego spędzenia wakacji.

**Wystawa prac uczniów w szkole powszechnej.** Rok rocznie szkoła powszechna w ostatnich dniach czerwca urządza w swym gmachu wystawę prac uczniów i uczenia swej szkoły. Idąc dorocznym zwyczajem w obecnym roku wystawa została urządzona w dn. 24—27 w sali gimnastycznej nowej szkoły.

Wystawa była podzielona na działy: matematyka, rysunki, język polski, geografia, roboty kobiece i roboty ręczne. Większość prac jest bardzo dobrze, dokładnie i ładnie wykonana. Na wyróżnienie zasługują z matematyki: rzuty; z geografii: mapki i wykresy, z języka polsk. wypracowania ilustrowane, z literatury polskiej rysunki z oddz. VI i VII i niektóre roboty ręczne i kobiece.

Wystawa jest najlepszym dowodem, że nauka w szkole powszechnej z każdym rokiem wzrasta. Z drugiej strony wystawa ma wielkie znaczenie społeczne i wychowawcze. Pokazywanie rzeczy pięknych wyrabia u zwiedzających uczucie estetyczne i zamiłowanie do piękna. Wystawa cieszyła się wielkiem powodzeniem. Z Międzyrzecza zwiedziło wystawę kilka tysięcy osób. Z okolicy wystawę zwiedziły dzieci szkół powszechnych: Rzeczyca, Kąkolwnica, Tułiów, Wysokie, Stołpno, Żakowola, Misie i inne.

Należałoby stworzyć muzeum szkolne, gdzie można byłoby rok rocznie gromadzić najlepsze prace uczniów; tembardziej, że Międzyrzeczu nie ma żadnych zbiorów.

Mysł tę poddajemy Zarządowi i Gronu nauczycielskiemu do rozważenia.

**Nowy tygodnik w Międzyrzeczu.** W ostatni piątek w dn. 25 czerwca 1926 r. ukazał się na bruku międzyrzeckim nowy tygodnik żydowski. Tytuł nosi „Mezryczer Wochnblat“ (Tygodnik Międzyrzecki). Pierwszy numer „Tygodnika“ wydany został w formie jednodniówki i redagowany jest w żargonie. Pis-

mo podpisuje: J. Danielak. Napiżemy obszernie o „Tygodniku Międzyrzeckim“ po zapoznaniu się gruntowniej z ideologią, tendencją i treścią wspomnianego pisma. Redakcja zaznacza od siebie, że ma to być tygodnik bezpartyjny i demokratyczny, poświęcony przede wszystkim życiu miejscowego społeczeństwa żydowskiego.

Narazie daje się zauważyć mocny atak, skierowany przeciwko Radzie Miejskiej.

**Dzieci śląskie gośćmi u nas.** Kryzys gospodarczy w kraju najbardziej dotkliwie odbił się na rzęsach robotniczych.

W głównych ośrodkach przemysłowych jak: Łódź, Zagłębie Dąbrowskie mamy najwięcej bezrobotnych. Nietylko pracownicy cierpią biedę, głód, cierpią całe rodziny, a przede wszystkim dzieci. Odpowiednie czynniki na Śląsku zwracają się z apelem do całego społeczeństwa, aby pośpieszyło z ręką pomocą dzieciom śląskim i ratowały je od głodu i germanizacji, gdyż Niemcy używają wszelkich środków np. dają pieniądze, życie, ubranie byleby dzieci polskie poszły do niemieckiej szkoły. W jaki sposób mamy ratować te dzieci? W bardzo prosty. W czerwcu zawiązać się u nas Komitet pomocy dzieciom śląskim. W skład weszli: p. Hradecki, p. Burmistrz, p. Markiewicz, ks. Wydzga, p. Zaniewicz. Postanowiono sprowadzić na wakacje do Międzyrzecza 10 dzieci śląskich. Dzieci mają zamieszkać w szkole powszechnej. Opiekować się ma nauczycielstwo szkoły powszechnej. Potrzebne fundusze na utrzymanie tych dzieci Komitet ma zebrać drogą dobrowolnych składek.

Składki mogą być dawane w naturze lub pieniądzech. Składki przyjmuje p. Hradecki, kierownik szkoły powszechnej.

Wierzmy, że nie znajdzie się nikt, ktoby nie dał na ten cel kilkudziesięciu groszy. „Kto prędko daje — dwa razy daje“.

**Odczyt.** W dniu 29 czerwca b. r. w sali szkoły powszechnej, o godz. 6-ej p. p. p. Wł. Górski (akademik) wygłosi odczyt pod tytułem: „Prawda o ślubach cywilnych i rozwodach“. Jest to pierwszy odczyt z cyklu odczytów, jakie mają być wygłoszone z ramienia Koła Akademików Ziemi Podlaskiej we wszystkich miastach podlaskich. Wstęp wynosi od 30 gr. do 1 zł.

**Koniec roku w Gimnazjum żydowskim.** Rok szkolny zakończył się 20/8 uroczystością, w której prócz młodzieży szkolnej, grona nauczycielskiego i Zarządu brali udział Rodzice uczniów i uczennic. Wpisy uczniów po ferjach odbędą się w czasie 23/8 — 30/8. Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1926. Wpisy uczniów znacznie obniżone — w klasach wstępnych będą wynosić 10 zł. miesięcznie.

W r. sprawozdawczym wynik klasyfikacji przedstawia się następująco:

KLASA:	A	B	C	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	Razem
Chlubnie uzdoln.	1	1	1	2	1	1	2	—	1	3	13	
Uzdolnieni	8	12	16	19	21	19	21	22	13	9	10	170
Nieuzdolnieni	—	1	2	—	1	—	3	—	2	—	—	9
Do egzam. popr. przeznaczono:	1	1	1	4	1	—	2	1	3	1	—	14

Razem 10 15 20 25 24 20 28 23 17 11 13 206

Do egzaminu dojrzałości dopuszczono 13 uczniów i uczennic. Przystąpiło 6 uczniów i 6 uczennic; jedna uczennica z powodu ciężkiej choroby nie przystąpiła do egzaminu. Wszyscy dopuszczeni zdali egzamin z pomyślnym wynikiem. Nazwiska ich są: Bojarski Dawid, Cederbaum Rubin, Finkielstejn Izak, Frydman Michał, Minc Michał, Wider Moszko Ieko, Cukierman Chera, Finkielstejn Sura, Gussma Leja, Hoflat Pesia, Pogorzelec Fejga Gitla i Szejn Estera.

**Wakacyjne kursy muzyczne w Wilnie i Warszawie.** Sekcja Muzyczna Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych urzędująca bieżącego roku w czasie ferij letnich dwa kursy muzyczne: w Wilnie od 3 — 30 lipca i w Warszawie od 2 — 29 sierpnia.

Wykładowcami będą prelegenci: S. Kazuro, Laski, Rutkowski, Strzyżykowski, Mayzner i Zatorowski.

Opłata za kurs z utrzymaniem wynosi 130 zł. wykłady — 30 zł.

Zgłaszac się należy w Wilnie: Komisja Zarządu Głównego, ul. Ostrobramska 4—5, w Warszawie: Oddział Warszawski Związku, Marszałkowska 123.

#### Do Zarządów Ognisk w pow. radzyńskim.

1. Zarząd Oddziału Powiatowego P. Z. N. S. P. w Międzyrzeczu zwraca się z uprzejmą prośbą do k.p. Prezesów i Skarbników Zarządu, aby zechcieli ściegnąć wakacyjne składki dla Oddziału Powiatowego (Uchwała II zjazdu powiatowego naucz. P. Z. N. S. P.) od wszystkich członków Ogniska i laskawie przestać na ręce kol. Furmana, Międzyrzec-Podlaski.

2. Zarząd Oddz. Powiat. komunikuje, że Koledzy, którzyby chcieli posiadać fotografie z I i II zjazdu powiatowego, zechcą nadesłać na ręce kol. Furmana po 1.70 gr. za sztukę (wraz z opakowaniem) i adres, a fotografie zostaną wysłane pocztą.

**Zarząd.**

### Odpowiedzi Redakcji.

Panu Kozłowskiemu, w miejscu: Wyjaśniamy, że pański „List otwarty do p. Z. Ochnio“ nie jest ani „spróśtowaniem“, ani „zaprzeczeniem“, nie ogranicza się do podania tylko „wiadomości rzeczowych“, zawiera bowiem dyskusję, zarzuty i wymysły — dlatego też powoływanie się na dekret o przepisach prasowych nie ma żadnej podstawy prawnej. Artykułu Pana nie zamieszcimy, natomiast zwróciliśmy się do kol. Ochnia, aby zarzuty swoje poparł faktami. Artykuł jego w tej sprawie drukujemy. Na groźbę Pana o wstąpieniu na drogę sądową, mamy jedną odpowiedź: wolna droga, przyjacielu.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Zygmunt Ochnio.**

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Górski.**

Wydawca: **Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. S. P. w Międzyrzeczu.**

„Drukarnia Polska“ pod zarządem W. Piotrowskiego w Białej Podl., ul. Prosta № 2.

Do  
Instytucyj Państwowych i Komunalnych, Stowarzyszeń i Obywateli Podlasia

## ZAWIADOMIENIE.

Oddawna już dawał się odczuwać na Podlasiu brak drukarni polskiej, któraby wykonywała zlecenia klienteli solidniej i rzetelniej, niż drukarnie żydowskie. Od kilku lat projekt założenia drukarni nie mógł być urzeczywistniony z powodu trudności znalezienia kogoś z odpowiednią sumą na założenie takowej. Wreszcie w roku ubiegłym udało się uzyskać odpowiednią sumę i w listopadzie otworzoną została w Białej Podlaskiej przy ulicy Prostej Nr 2 placówka kulturalna pod nazwą:

### „DRUKARNIA POLSKA“.

Zarząd drukarni postawił sobie za zadanie wykonywanie wszelkich prac drukarskich jak:

CZASOPISMA, BROSZURY, SPRAWOZDANIA,  
CENNIKI, RACHUNKI, CYRKULARZE, ETYKIETY,  
KWITARJUSZE, ZAPROSZENIA ŚLUBNE, BLANKIETY,  
AFISZE, PROGRAMY, TABELI, UKŁADY  
CYFROWE, BILETY WIZYTOWE (od 2.50 zł.) i in.

solidnie i po cenach bezkonkurencyjnych, licząc na mały zysk—duży obrót. W samej Białej jednak niema tyle robót drukarskich, aby się zakład mógł utrzymać. Potrzebujemy poparcia z innych miast Podlasia i w tym celu apelujemy do Wszystkich Obywateli Podlasia o zaszczycanie nas zamówieniami i poparcie.

Wykonane roboty z innych miast wysyłamy jaknajspieszniej koleją. Na żądanie wysyłamy przedstawiciela-fachowca dla zrobienia dokładnego kosztorysu na miejscu lub wysyłamy takowe pocztą.

Drukarnia posiada na składzie gotowe druki dla:

WYDZIAŁÓW POWIATOWYCH, MAGISTRATÓW,  
URZĘDÓW GMINNYCH, KANCELARYJ PARAFJALNYCH I IN.

W nadziei, że WP. poprą nasze usiłowania i raczą nas zaszczycać swemi cennemi zleceniami, pozostaje

z poważaniem

Kierownik „Drukarni Polskiej“

W. Piotrowski

b. kierownik Drukarni Sejmiku w Łukowie.